MANUSCRIPTA
INSTITUTI OSSOLINIANI
I. 687

Nr Inw. 687.

X. Przetockiego Jacynta wiersze nabożne. 1

687

Dusza Nawrocona do Pana;

Numer inw. 85.

Noc nastąpiła Ciemna Żalu mego:
Bom utraciła dziś pana moiego; Heu mihi
Lubom go wszędy strapiona szukała:
Straży na murach pilnien on pytała; incolatus meus
Oni mi oniem nic niepowiedzieli:
Ale odarli, y płaszcz zemnie wzieli;
Poszłam ia prostą drogą ku ogroycu. prolongatus e
Gdzie sie Pan modli Czeńsko Bogu Oycu;
Juzem tam pana mego nie zastała: Heu mihi
Alem krwawy Pot na Ziemi uyrzała; incolatus me
Tenze to ogrod iakom ia słyszała:
Gdy oblubienica pana zapraszała; prolongatus est
Aby przyszedszy owocu pozywał:
Pod Winnym Liściem mile odpoczywał;
Natura ludzka Pana Czestowała Heu mihi
Ledz miasto Wina agrest mu podała. incolatus

687

Zapłacił

Zapłacił tam pan: nasze pyszne łaznie: ~~incolatus~~
Zazywaiac iech na swą wolą własnie prolongatus
Za toc sie to pan, pocił krwawym potem: ~~prolongatus~~
Aby grzeszniku, niemyslisz nic o tem; Heu mihi
Bos ty ogrodow na zbytki zazywał; ~~Heu mihi~~
A pan wogrodzie, krwią to swoią zmywał; incolatus
Na tem tesz mieyscu, zdradził Iudasz pana: ~~incolatus~~
Miłosnym duszom, ta rzecz opłakana; prolongatus
Niosac powrozy, Przyszedł zwielkim dworem: ~~prolongatus~~
Zapomniał nedznik ze był Apostołem; Heu mihi
On iako owca bedzie prowadzony:
Iako Baranek zamilknie skrzyzony; incolatus
Iwziął tesz zdrayca za to swe karanie:
Ach cosz ia rzekne miłosierny panie; prolongatus
Wielem ia razy Ciebie przedawała:
Za marną fraszke, ciezkom obrazała;
Nieszczensne czasy kiedym to czyniła:
Zmiłuy sie ratuy, bym sie poprawiła;

Ide

opravic w
papier
broszurowac
a kartke ...
... dać z
porządku

G... Cedrona:
... ią pomęczona;
Pa... zepchneli:
A... swego dopneli;
... nich radził:
... Morzem przeprowadził;
P... Wodach te kampania:
A w Wodach Igrzysk rozne wymyslania;
Itec to pana, w te Wode wtrącily:
Ony go ony, wrzece Roskrwawily;
Vdam sie Prosta, do Miasta Wielkiego:
Acz gdzie obacze, tam pana moiego;
Przyszlam do Bramy, Co do Miasta wiedzie:
A Gminu Ludzi, zbytnia Pelnosc wszedzie;
Pytam dla czego by sie tak mieszali:
Slysze ze mowią, Jezusa poimali;
Pytam kedy iest, ten Więzien bez winny:
Mowią na krzyżu vmarl bez ~~Przy~~ przyczyny

poszlam

Zapłacił tam pan: nasze pyszne łaznie: ~~incolatus mei~~
Zazywaiac iech na swą wolą właśnie prolongatus
Za toc sie to pan, pocił krwawym potem: ~~prolongatus~~
A ty grzeszniku, niemyslisz nic o tem; Heu mihi
Bos ty ogrodow na zbytki zazywał; ~~Heu mihi~~
A pan w ogrodzie, krwią to swoią zmywał; incolatus mei
Na tem tesz mieyscu, zdradził Iudasz pana: ~~incolatus mei~~
Miłosnym duszom, ta rzecz opłakana; prolongatus
Niosąc powrozy, Przyszedł zwielkim dworem: ~~prolongatus~~
Zapomniał nedznik ze był Apostołem; Heu mihi
On iako owca bedzie prowadzony:
Iako Baranek zamilknie strzyzony; incolatus mei
Iwziął tesz zdrayca za to swe karanie:
Ach coż ia rzeknę miłosierny panie; prolongatus est
Wielem ia razy Ciebie przedawała:
Za marną fraszkę, Cięszkom obrazała;
Nieszczensne czasy kiedym to czyniła:
Zmiłuy sie raczy, bym sie poprawiła;

Ide

Idę ia zatym, do rzeki Cedrona:
Widzę że Woda ze krwią pomięcona;
Pana to mego, ku zmostu zepchneli:
Bo radzi Zydzi, że swego dopneli;
A tego Pana, Co tak Onich radził:
Ze sucha nogą Morzem przeprowadził;
Przemierzłe nasze w Wodach te kampania:
A w Wodach Igrzysk rozne wymyslania;
Jtec to pana, wte Wode wtrącily:
Ony go ony, wrzece Roskrwawily;
Vdam sie Prosto, do Miasta Wielkiego:
Acz gdzie obaczę, tam pana moiego;
Przyszłam do Bramy, Co do Miasta wiedzie:
A Gminu ludzi, zbytnia Pełnosc wszędzie;
Pytam dla czego by sie tak mieszali:
Słysze ze mowią, Jezusa poimali;
Pytam kędy iest, ten Więzien bez winny:
Mowią na krzyzu vmarł bez Przyczyny

poszłam

Poszłam ia spieszną wprawą do Annasza:
Ach w Wiezach, W więzach, Pan pociecha nasza;
Aczem go y tam nędzna niezastała:
Alem nowine Cięzszku usłyszała;
Panu Wycięto ach Cieszki Policzek:
Zawstydz sie Niebo, Zawstydz sie swiat Wszystek;
Cny Izaiasz Oto sie frasuie:
Wswoich proroctwach, gdy tak obiecuie;
Policzki moie, dałem ia Szczypiącym:
J nadstawiłem, Twarzy mey Szczypiącym;
Onee to nasze, Ludzi posadzania
Lubo publiczne Bliznich zawstydzania
Pana tak srodze, w Gębe vderzyły
J wOczach Ludzi, barzo zawstydziły
Poszli zniem Słysze do Arcybiskupa
Nieprzyiaciół tam iego Wielka kupa;
Ach iak tam pana niewdziecznie Przyieli:
Wyłali swoy iad Co go dawno mieli

Wszystkie

Wszystkie despekty, Wszystkie zelzywosci:
Ponosil tam pan, zich niezmierney zlosci;
Nawet Apostol, pierwiastek kosciola:
Ten iasnie glosem, sprzeklinaniem Wola;
Ze go niewidzial y nigdy go nieznal:
Trzeba zeby byl, krewkosc swoie poznal;
My sie iak czensto, pana zapieramy
Chybiwszy prawdy, klamstwa sie chwytamy
Jeszcze to sobie wzarty obracaiąc:
Przedwieczną Prawde, klamstwem nazywaiąc;
Nieszczensny dworze Biskupa pierwszego:
Ales vszanowal, Stworce swiata wszego;
Tam go wpiwnice Ciemną wprowadzono:
Tam go Okrutnie: Całą noc trapiono;
O Bodayze byl, tey nocy nie stworzyl:
Chcial swawolny lud, aby go zamorzyl;
Zapraszalas ty wiem Czasu iednego:
Oblubienice do Sklepu Winnego;
Aby sie byla, tam rozweselila:
Skubka milosci, Wina sie napila;

Aki cie panie drozdzami poili:
    I Strach pomyslic, Co zloba robili;
Przeklenke nocy Zlosci napelnione;
    Tychci iest pieklo, dobrze napelnione;
A Co pan Cierpial dla grzechu Brzydkiego:
    Asz na sandnym dniu: dowie sie swiat tego;
I v Heroda tak mi powiedzieli:
    Ze pana Wszacie Blazenskiey Widzieli;
Przyszly mi na mysl, terasz one slowa:
    Izaiasza, taka byla mowa;
Widzielismy go, lecz vnizonego:
    I miedzy ludzmi, barzo Wzgardzonego;
Nasze to nasze, Haftowane Szaty
    Nasze to nasze, nieszczansne Blawaty
Monarche swiata, Blaznem vczynily
    Itakie dziwy zpana ~~vczynily~~ vrobily
O Sprawo dziwna, nigdy niesłychana
    Madrosc przedwieczna, glupstwem Obwolana
Ratusz sie Wielze, krwia tesz iego oblal:
    Juzes grzesniku, miary Zlosci dobral;

Sedzia

Sedzia ten bowiem, fawory miłował:
Dekret Surowy, na pana ferował;
Sędziowie Swiata, tego zakrawaią:
Minąwszy prawdę, fawory łapaią;
Itec to pana na smierc potempili:
Wspręgirza srodze poranili;
Kto go tam widział, wekrwi leżącego:
Robakiem mienił Boga tak wielkiego;
Robak nie człowiek, Posmiewisko Ludzi
Niegrzesz grzesznik[u], niech cię swiat nie łudzi
Wziął bowiem ten pan, Cięszkie grzechy nasze:
Spełnił dziś, spełnił, gorzszkiey Męki Czasze;
Wtamze Ratuszu Ganek murowany
Zniego pan Woley żydowskiey podany
Kiedy Starosta, a politik zgoła:
Vkazał pana, Oto człowiek Woła;
Ido Człowieka ledwo podobnego;
Vkazał pana ledz tak vbitego
Stanął pan wstydem, Wielkim zapalony
Krwią spiekły wszystek, prawie ostoniony

Stanał pan, głowe ku piersiom Skłoniwszy

Wgłębokie rany Oczy swe spusciwszy

Zydzi na dole, Srodze sie mieszali

Biy Zabiy, krzyczący piłacie wołali

Ach Co sie dzieie, Co iest zaprzyczyna;

Rachuy sie duszo, zciebie pewnie Wina;

Gdysmy więc Często, wpublikach stawali:

Stroiem postępkiem, Zły przykład dawali;

Atosmy ieszcze do tego przychali:

Ze prozney Chwały, radzismy słuchali;

Kiedy Chwalili, Srodze Pochlebiaiąc:

Pierwszą w Marnosciach Stroiow przyznawaiąc;

Hec to stroie pana poraniły:

Ido Wołania Zydow pobudziły;

Nieszczęsna Duszo, Co sie niepoczuiesz:

Ze to ty pana, zganku ukazuiesz;

Ach Iusz tesz Widze Slad pana moiego:

Krwawy, a ta krew znaswiętszych stop iego;

Po sladu to znac, ze pan zkrzyzem padał;

Był barzo Ciężki, przecie go nieskładał;

a my

Amy y małe krzyże, Odrzucamy:
  Y niecierpliwie pod niem narzekamy;
Wspomoż mie Jezu, bym krzyż miłowała:
  J Skarb zakryty, żebym w niem poznała;
Mijaiąc łoszek, w Skale Wykowany:
  Widzę że y ten, krwie dobrze nabrany;
Oprawcy pana, tu znowu naparli:
  J Suknią z Skórą Naswiętszą Odarli.
Aky grzeszniku, na swem nieprzestaieſz:
  Ale z vbogich prawie skure kraieſz;
Tac to Chciwosci pana Obłupiły:
  Bes Szat, bez Skory, krwawie Ostawiły;
Jde iuſz prosto, w gore kalwaryią:
  Obacze mieczem przebitą Maryią;
Ona pod krzyżem, Stoi tak zbolała
  Osierocona bowiem dziś została;
A pan na krzyżu Wisi Skatowany
  Skonał z Boleścią, Matki Vkochaney
O Wszyscy Ludzie, Co drogą mijacie
  Zastanowcie sie troche, a poznacie

Jesli

Jesli iest Bolesc, podobna bolesci
Co pan na krzyżu vcierpiał z Miłosci
Wyniszczywszy sie, dał samego siebie
Bys go miał zawsze, na Ziemi y wniebie
Wisi wysoko iak Mirchy Wiązanka:
Wielkonocnego Wyraził Baranka;
Spieczony Węglem, niezmierney Ciężkosci
Spalił sie wogniu, Okrutney Miłosci;
To swięte Ciało, tak iest wysuszone
Jak grono Wina, wprasie wyciśnione;
Onec to nasze do miesc vbiegania
Vrzędow wyższych Zbytnie domagania
Tak to wysoko pana zawiesiły
J miedzy Łotry dwiema postawiły
J policzon iest miedzy Złoczyncami
Woła do Ojca za krzyżownikami
Niema nic gniewu, niema nic Rankoru;
Patrzaisze Dusze a niechybiay toru;
Pana swoiego iako On miłuie
Nieprzyiacioły Niebo iem gotuie;

a my

Amy rankory wsercu zawieramy
Zmaluchney rzeczy, wielki gniew wzniecamy
Bo ta iskierka dobrze niezagasla;
Vchoway Jezu by tak smierc nie zaszla:
Itec to rzeczy pana pobiedzity
Wolac do Oyca, choc iusz niemial sily
Naswietsza Matko: wes iusz zmarle Ciało:
Iusz ci sie dosyc Bogu Oycie stalo;
Zkrzyza Ciezkiego, iusz pana złozyli
Ina Rekach go Matki polozyli
Ta Swieta Matka zalosnie mowila
Poznaycie Czy ten Com go porodzila
Przystamp sie Dusza, abys go poznala
Ktiego smierci rzewno zapłakała
Oto Zwierciadło wsztitczki potluczone
Przed Oczy twoie dzisiay wystawione.
Widzisz Grzesznico Cos to porobila
Tys mnie to Syna okrutnie zabila:

Wienc

Wiendz ia niegodna Przystampie do pana
Obacze nedzna iaka to odmiana
Ach radabym sie we łzy Obrociła
Bym te bolesci panu nagrodziła
Wzieła iusz skutek dzis prorocka mowa:
Bo sie spełniła, do iednego słowa;
Dla mego Ludu srodze Vbiłem go;
Z ziemie zyiacych dla nich wyciałem go;
Oniem zacny prorok swięty Izaiasz
Powiedział krasy y pieknosci niemasz;
Raczey podobian iest Trendowatemu.
Lubo Jobowi wrzody zbolałemu;
Onasz to głowa, przedziwney madrosci
Tak oszpecona, od okrutnych osci
A osci pychy, o pycho przeklenta
Dla Ciebie sliczność tey głowy odienta;
Ach co to moia pycha porobiła;
Krew wycisnawszy, y mozg wytoczyła;
Podzcie obaczcie krola salomona
Naniem korona zciernia vpleciona

Zła

Zla synagoga tą go ionie vbrała:
    Miasto wesela, smierc mu znią podała;
Jteß to Oczy o ktorych mowiła:
    Oblubienica kiedy ie Chwaliła;
Oczy golembie: Mlekiem są wmyte:
    Znich mam pociechę swoie znakomitą;
Teraz zapadłe, sinie, krwią zawrzałe;
    Zkorony Ciernie, osci wnich niemałe
Naße to naße bystre pogladania
    Azatym marnych rzeczy pozadania
Łzy wycisnąwßy zamknęły powieki
    O Oczy Oczy widzące przed wieki.
O Sliczne Włosy palmie przyrownane.
    Ach toscie rzeczy, tak wielką odmiane
Ledz to sprawiły naße zbytnie stroie
    Nowe wymysły na ozdobe swoie
Włosow kręcania, rozne vbierania
    Wonnych olaykow głowy nacierania
Tec to tak sliczne włosy poplantały
    Tec ze to zgłowy Naswiętßey wyrwały

Oneß

Oneż to vszy ktore naklonione
Bywały zawsze na prozby skłonione
Onec to nasze proznosci sluchania
O sprawach ludzkich, a rozne szemrania;
Takze muzykow piesni nieprzystoynych
Lubo y żartow Nieszczesliwych dwornych;
Tec to skrwawiły vszy tago pana
Ach co to robi miłosc nieprzebrana;
Nos piekny z Sinial barzo potłuczony
Roznych zapachow brzydkich napełniony
Perfumy rozne ktorych zazywamy
A osobliwe kochania wtym mamy
Szaty posciel, niemi posypuiąc
Potrawy zpicia zperfumowo gotuiąc
Tec to na gorze kalwariiey były
Strupami rowney zapach vczyniły
Policzki owe, ktore tak Chwalila
Oblubienica kiedy wiec mowila
Piekny iest barzo, biały y rumiany
Oblubieniec moy, z Tysiacow Wybrany

kedy

Kedy sie teraz, ta pięknosc podziała
Wsinosc y sprosnosc plwocin sie odziała
A to sprawiły twarzy przyprawiania
J zrozlicznych farb Wodek zazywania
Itec to pana, tak oszkaradziły
Jone pięknosc, wniwecz obrociły
Niemasz pięknosci, niemasz y ozdoby
Ledwie ze ostał, znak Ludzkiey osoby
Osliczne usta koscie pozerniały
Zgineła wdzięcznosc coscie wsobie miały
Oblubienica gdy sie więc pieściła
Ztem Oblubiencem, do niego mowiła
Braciszka mego, Ja całowac będę
Juſz od nikogo wzgardzona nie będę
Gdyſz usta iego, Liliiom podobne
Teraz zsiniałe, zbladłe nieozdobne
Zpuchły, y z zielkły, y krwiu zskorupiały
Zapłacz grzesżniku, wzłosciach zakamiały
Delikackie to naszych ust chowania
Koſztowne picia, Potraw wymyslania

O vsta marne, o vsta swobodne
Macieś wy wsobie swawole osobne;
Piersi teś widze biczmi posieczone
Zuczynkow y moio, Mysli vplecione
Jam na te bicze Materyia dała
Kiedym tym Boga Ciężko Obrażała.
Złote fawory, y te ie skrwawiły
Aldzbenty rozne Bolu przyczyniły
Złoty pokoiu, w Boku Chrystusowym
Otworzyłes sie zdroiem drogiem nowym;
Drozszy to pokoy, nad wszystkie pałace
Na swiecie Co ie Ludzie wymyslacie:
Otwarciem Boku to pan pokazuie
Ze on nieszczerych Ludzi niemiłuie:
Co Wustach miłosc Wielka ofiaruią
Awsercu gorszki ku tobie Jad kryią
Pan wierna Szczerosc, Serce pokazuie
Patrzay grzesniku iaka cię miłuie
O Rece Rece Coscie Swiat stworzyły
Za to was gwozdzie Okrutne Zraniły

Oblubie

Oblubienica tak ich wspominała
Bo sie iem barziey pilnie przypatrzała
Rece toczone, sa Jacyntow pełne
Ach zraniły ie me sprawy mizerne;
Kiedy sie do tych rzeczy porywały
Ktore obrazy Boskie wsobie miały
Golenie Stopy wniwecz po orane
Za dobrodzieystwa one nieprzebrane
Kiedy więc chodził, wszystkich nauczaiac
Vłomnych Chorych całe vzdrawiaiac:
Nasze to tance, y one balety
Przechadzki rozne, wswey Woliey zawziętey;
Te nogi swięte, tak barzo zraniły
Bo nasze zbytki z granic wystapiły;
Skura Naswiętsza Tak podziurawiona
Własnie iako siec rzadko vrobiona
Nasze cie słowa, Jezu postrzelały
Kiedy wafekcie zserca wypadały
Przeciwko Bliźniem, tam sie Obrały
Awcie iako wcel niechybnie trafiały

Jiesteś teraz Wniwecz Obrocony
Jak drogi krzyształ o ziemie stłuczony
Joha Swiętego słowa Wypełnione
Z Ducha Swiętego, własnie wyrzeczone;
Rozmnożył rany, ale bez przyczyny
Sinosc na sinosc przydawał bez winy
Pięknosc Libanu nigdy porownana
Z tobą niebyła, ach iaka odmiana
Ach o pięknosci kędys sie podziała
W sukienke smiertelnosci dla mnie sie odziała;
O czasom niepodległy, y żadnemu Wiekue
Patrzay czegos dokazał mizerny Człowieku
O Pięc ran drogich Zbawiciela mego
Pięc kamieni isz Dawida sławnego
Znaczyły co niemi zabił goliata
A pan porazil dzis tyrana swiata;
Smierc ktora wszystkich Więzniow połykała
Podziemne mieysca niemi napełniała
Mocny samsonie kendyszs teraz kendy
Moc sie podziała, co słynęła wszędy

Dalila

Dalila twoia ta cie Oszukała
Dalila cie w Moc nieprzyiaciał dała
Vkryłes swą moc w vmeczonym Ciele
Jeż Elementa swiadczą o niey smiele
Twarde opoki dziś moc pokazały
Gdy sie z Załosci głosnie rozpadały
Ziemia sie trzensła grożąc grzesznikowi
Pokazuie swoy Zal Stworzycielowi;
Słonce sie Czarną Zasłoną pokryło;
Aby człowieka wżalu pobudziło
Ciemne Obłoki w kupe sie zebrały
J wszystko niebo w Załobe vbrały
Groby vmarłych te sie otworzały
J strachu Ludziom wielkiego przydały
Serce skamiałe Człowieka grzesznego
Nic Nic nieczuie Zalu tak wielkiego
Ze sie opoki naytwardsze padaią
Vmarli zgrobow poznawac sie daią
Grzesznego to nic by namniay nie ruszy
Niebaczy Nedznik, Nedzey swoiey Dusze

Twarde

Twarde Opoki, Gemuscie sie Kysty
Niewyscie smierci panskiey Winne były
Człowiek to winien Grzesznik nieszczesliwy
Wzalu nieczuły wmiłosci Leniwy
Rachuy sie Duszo, Cos Bogu powinna
Tys bos nad wszystkich barziey Bogu winna
Winnas nad wszystkich inszych naywinnieysza
We złoscis była ty nayswawolnieysza
Winnas bos Brzydko Boga obrażała
Winnas bos go iusz asz nazbyt gniewała
Winnas za miłosc ktorys doznawała.
Winnas za dobra Cos od niego brała
Winnas ze Cierpiał twoie Wielkie złosci
Niewtrącił zaraz wpiekielne Ciemnosci
Winnas bos go tak barzo vmeczyła.
Winnas bos smierci ty przyczyna była
A Ty bez winy Oczysta dziewico
Osirociała dzis synogarlico
Zbolała wszystka bez siły została
Gdy zmarłe Ciało do pogrzebu dała
Ktore masciami Wonnemi natarli
A wcudzym grobie kamieniam zawarli

Aia

Aia teſz siedze v nog Matki swietey
Bede vwazac Zal iey niepoiety
Bede iey Szczerze smutku pomagała
Za iey pomoca za grzechy płakała
Bo sie ia iey iusz Nedznica Oddaie
V iey swietych Nog na Wieki zostaie
Tu Zyc, tu płakac, Wolac Zmiłowania
Słuzac tey pannie do mego skonania

+

Noc załosna Wielkopiątkowa.

O okruta nocy piątku sczęsliwego.
Tys utrapiła dziś Pana moiego
Tys okrucienstwa nad nim używała
Kiedys złość ludzką cieniem okrywała.
Vstąpic było przyrodzenia swego
A wziąc od słonca widoku iasnego
Czys niepoznała swego stworzyciela
Zes niebroniła mego zbawiciela
Gdys przyrodzenia przełomic niemogła
Niechze by była twa ciemnosc pomogła
Spuscic ze było tak twarde ciemnosci
A przeszkodzic im ich niezmierne złosci.
Ruszaiąc wiatrow okrutnych pułnocnych
I nie dac swiecic Instrumentow nocnych.
Nocy okrutna nocy niespokoina
Co w cię robiła złość ludzka swawolna.
Cokolwiek kiedy naigorsza noc miała
To dziś nad Panem moim pokazała.

Wziawszy zadatek przychylnosci iego
Bo się urodził czasu pułnocnego
J Oswiecił cię swą Boską iasnoscią
A przywitał cię wdzięczną swą ludzkoscią
A takżes mu to tę wdzięcznosc oddała
Zes go złotrami złemi porownała.
Nieszczęsna nocy czegos doczekała
Zes słowa takie dzisiai usłyszała.
Zac iest godzina nocy twei ciemnosci
Gdys się zawzięła na tak wielkie złosci
Co iad wynaidzie co złosc znalesc może
Tos wnocy cierpiał moi iedynny Boże.
Wnoczys sie skarzył smutna dusza moia
Zal pokazała prześlyczna twarz twoia
Wnocys się Jezu pocił potem krwawem
Lecz to niebyło naturalnem prawem
Wnocys od zdrayce chytre całowany
J od zbroinego ludu poimany.
Wnocys zepchniony do Rzeki Cedrona
Gdzie od kamienia twarz twoia zraniona
Wnocys po ziemi iak bydłe wleczony
J tak do Bramy miasta przywiedziony.

Wnocyieś

Wnocy ieś stanął przed Anaszem chardem
Gdzieś uderzony iest żelazem twardem
A od łotrzyka ułtaia iednego
Policzek odniosł Pan świata wszystkiego
Odniosł od tego ktoremu wogrodzie
Dobrze uczynił widząc go wprzygodzie
Zapomniał prętko łotrzyk dobrodzieystwa
A nad niewinnem dokazował męstwa
Mnieś to ułtaiu sposny prezentował
Gdyś dobrodzieia lekce uszanował
Boc ia nieszczęsna w Dobrodzieystwach brodzę
Tych zapomniawszy bię Boga srodze
Swemi złościami nałogami złemi
Zmiłuy się Jezu nad grzechami memi
Na ten Policzek Prorocy płakali
Serdecznem żalem dawno napisali
Ach nadstawiłem czeluści biiącym
Y nie uminąłem twarzy mey szczypiącym
Toc Sedecyas falszerz figurował
Gdy Micheasza srodze policzkował
Job święty mowi ktory znamienował
Pana moiego wbolach prezentował.
Otwarli na mię wszyscy usta swoie
A potwarzaiąc bili mię wtwarz moię

Ach ziemio iakes to sczymała
Zes tego zdraicę wpiekło nieporwała
Niecżuleż sciany cużescie czyniły
Zescie ruiny zsiebie nie rzucily.
Ach nocy nocy o okrutna nocy
Jakosz możesz stac w przyrodzoney mocy
Wnocys ty Panie szedł do Kaifassa
Niosąc na twarzy cechę od Annassa
Jakosz cię tam Panie przywitali
Dzy nato serce iak cię przyimowali
Kaiphasz szaty rozdziera na sobie
Rzuca się ziadu gniewliwie ku tobie
Juzs cię tam Panie faruzem przeswiadczali
Y przysięgą cię za złosci wiązali.
Szmatą strzewikow oczy zasłaniaią
Jesly Prorokiem biiąc go pytaią
Na twarz naswiętszą niewstydliwie pluią
Bluznierstwo iakies Bogu przypisuią.
Ach cos tam cierpiał moi zbolały Panie
Na to rozumu y mowy niestanie
Jeslysz Job swięty ktory był człowiekiem
Tak się turbował ich postępkiem lekkiem.

Jss mowił załem wielkiem przycisniony
J boleściami swogiemi zemdlony
Smieią sie zemnie ktorych oczow godnych
Nierozumiałem łączyc do psow głodnych
Wszystko to było figurą twoiego
Nocy chijściejszey zelżenia swogiego
Wnocy sie ciebie Piotr zapiera Panie
Na iedney dziewki kucharki pytanie
Ach nocy nocy cos to poczyniła
Czys to tak ciemne cienie rospusciła
Ze y Piotr swięty niezna Pana swego
J przeklyna sie tak strasznie dla tego
Zydzi gniewliwi krzykliwie wołaią
Kazą zabiiac y dnia nieczekaią.
Biskupa ciesząc Panem sie bawiły
J strach pomyslic co tam znim czyniły.
Ach nocy nocy bez litosci
Cosz to ty robisz synowi wiecznosci
Noc dla pokoiu Biskup szedł do wczasu.
A Panu memu przydano chałasu.

Dali

Dali go ludziom lichey kondycyiey
By z niem zazyli swoiey rekreacyiei
Wolno woznicy wolno kucharzowi
Wolno szpultaiowi wolno y psiukowi
Wolno bic szarpac w piwnicę wtrąciwszy
Z wschodu naszyię w więzienie wrzuciwszy.
Ach nocy nocy toczas nieuzyta
Lusc iusz swiatłosci niech będzie odkryta.
Złosc ludu tego co się nasadzili
Aby Jezusa moiego zabili.
Pietnascie razy miesc męki twei liczemy
W ktorych nieznosne cięszkosci widziemy
Ze się w piwnicę w nocy zgromadziły
Ledwie cię o smierc nie przyprowadziły.
Tu cię krępuią powrozami biią
Y swoi wszietky iad tobie pokazuią
Ciało Paniensckie zszarpali obnazaią
Swiaca oboki Panskie obrazaią.
Nocne obroty połam cie swe koła
Dusza Chrystusa miłuiąca woła.

po ziemi

Po ziemi włoczą y w prochu walaią
W smiardzącey wannie y zgłową nurzaią
    Wszkomo witaią a piąsciami biią
    Naslycznieysza twarz srodze policzkuią
Ach nocy nocy miary niemaiąca
Nad Synem z Panny żalu nieznaiąca.
    V słupa wiążą ręce wyciągaią
    Sinosci rany na ciele zadaią
Wusta naczystsze plugastwa wlewaią
Vszy strasznemi ukłi napełniaią
    Ach nocy nocy rozerwi twe chmury
    Pokasz twe miłość Panu ktory
Jest twoim twora y on cię fundował
J przyrodzenie twoie ugruntował
    Głowę naswiętszą kułakami biią
    Ciało bieluchne asz do krwie biczuią.
Szczudłkiem wnos biią zapalaią włosy
Szydząc klękaią podnosząc swe głosy
    Ach nocy nocy o nocy teskłiwa
    Widzisz iako Pan od bolu omdlewa.

Oczy naswiętsze sczyrką zawiązuią
Szolem zydowskiem krzywiąc się miaszuią.
Palce supczelne w kurki nakręcaią
Za szyię biiąc za brodę targaią.
Ach nocy nocy spusc dniowe promienie
Niechay rosszedsza złych ludzi płomienie
Golenia tłuką stopy przystępuią
Obuwiem sprosnym po twarzy szermuią.
Szklanki o głowę tłuką Jezusowi
Cugle pusciwszy swoiemu iadowi
Ach nocy nocy spusc pioruny gęste
Słysząc te pasli y policzki częste
Widzisz iako Pan wniwecz obrocony
Stoi przy słupie zbladły znędzniony
Serce naswiętsze w troskach zatopione
Naczyste oczy we łzach zatonione
Oblubienica gdy się ukazała
Ze oblubienca załosnie szukała
Załosnam głosem tam zal wyrzuciła
Kiedy te słowa strapione mowiła
Szukałam wnocy ktorego miłuię
A nieznalawszy serdeczny zal czuię.

Skrzenie

Strozowie miasta ci na mię napadli
Sukniæ mi wzięli y plaszcza odarli
Ale ty dusso masz go tu wpiwnicy
Ach co zniem czynią srodzy okrutnicy
Iam ci to tylko szkode uczynili
Acz mię zdrowia zywota zbawili
Stoi iak samson między filistynami
Od swey kochany dalile wydany.
Tys iest moi samson a iam cię zdradziła
Iak zła dalila takem uczyniła
Ach nocy nocy iusz przestan byc nocą
Chcięy tesz bych Panu wtych mękach pomocą
Iæmuc to oni z Panem wydziwiaią
Ze się pod twoie cienie ukrywaią
Wieczna mądrosci takes szanowana
Zes głupim ludziom do igrania dana
Czągos po części ty kochankom swoim
Obiawił Panie pod zekretem twoim
Lecz dnia sądnego wszyscy się dowiemy
Kiedy przed tobą wswem ciele staniemy
Ach dusso moia uwazay przyczynę
Czemu tu męki są ciezsze nad inne

Iæmu

Tęmu się mowię wte mieisca zebrały
Bo nocne grzechy upusty przerwały
Tys się tesz duszo dobrze przyczyniała
Kiedys Rekracyi nocnych pomagała
Niechay przepadną nocne krotofile
Vwasz grzeszniku lub na małą chwilę
Jsz cię iedna noc na duszy zabiła
Boga cię twego wiecznie pozbawiła
Kiedybys spytał swoiey kompaniey
Ktorem przecięto zywot ich liniy
Kędy są teraz y co zato maią
Wpiekle on wieczny ogień podniecaią
Wołaią na nas bysmy słuchac chcieli
Zebysmy wiecznosc na pamięci mieli
Siła ty złosci wnocy okrywasz
Siła ty ludzi do piekła posyłasz
Onec to one maszkary kosztowne
Nocne wieczerze balety swobodne
Także przechadzki nocami pokryte
Jzbytnie picia potrawy obfite
Onec to czasy znocy dzień czyniące
Na skryte mieisca drugich nawodzące.

J mezuboi

J mężobóistwa nocami pokryte
Wszystkie swe wole z słusznosci wyzute
Ach nocy nocy czemuzes tak ciemna
Bogdaizes była iuss w swiatłosc odmienna
Onec to łaznie y nocne kampania
J igrzyski rożnych siła wymyslania
Jzbytnie wczasy y drogie namioty
Miękkie posciele y złote forboty
Onec to tance y muzyki rozne
Smiechy y zarty a rozmowy prozne
Nieszczesne piesni Panienki psujące
Złobem mizernym dusze iey gubiące
Ktoss to wypisac kto wyliczyc moze
Ty to lepiey wiess umęczony Boze
Boś za mię cierpiał ty dzisieiszy nocy
J zgładziłes ich w twoiey Boskiei mocy
A skryte grzechy Jezu sekretnemi
Mękami znosił o ktorych mie wiemy
Y Bodaizes był nie stworzył tei nocy
A zeby grzeszniki nimiał grzeszyc mocy
Boga wiecznego srodze despektowac
Boga dobrego owcy źle traktowac

Miasta goscince domy niepoczciwe
Wyscie to z Pana dzis zdarły uczciwe
Wyscie to Panu nocleg uczyniły
Boscie wy w sobie gniazda założyły
Nocy przeklęte boycie się srogiego
Miescie Sodomie dekretu danego
Jeszczesz to nocy ciemna koło toczysz
A zawzietą złosc z Panem moim konczysz.
Dawit on swięty oto się frasuie
W swem psalmie kiedy twą złosc opisuie
Obstąpiła mię wsciekłych psow gromada
Ogarnęła mię niecnotlywa vada
A kiedy się iusz ku switaniu miało
Vłaiom onem spac się tesz zachciało
J poszedł każdy do wczasu swoiego
Ostawiwszy tam Pana zemdlonego
O dusso moia tobie otworzona
Dzisiai piwnica w wino zbogacona
W wino miłosci likworu drogiego
spragnionei duszy barcho posilnego.
Podzcie kupuicie bez srebra y złota
Da go nam darmo dzis Boska ochota.

Ukryi się

Vkryi się duszo pod wschodem kamiennem
Stoi przy chrystusie sercem nie odmiennem
Dai się tam zamknąc w piwnicy smrodliwy
Przypatrzysz się tam iak Jezus cierpliwy
Iz teras czas duszo oto masz samego
Obłap za nuszki więznia kochanego
Masz czas do mowy masz czas do wylania
Masz y do grzechow twoich opłakania
Boc się nie umknie związany pętami
Swoią miłością a nie powrozami
Przywiąsz się tesz ty miłością do niego
Trzymai na wieki więznia kochanego
Miłosc miłością ma bycz nagradzana
Bo nie może byc czem innem oddana. Amen.

Oblubienica na kalwaryi.

Oblubienica smutna obłąkana
Jako sarneczka młoda zmordowana Heu mihi.
Szukaiąc zdroiu strumienia żywego
Iak ona szuka Pana straconego. Incolatus meus
A gdy iusz wszystkie slady iego przeszła
Potym na gorę kalwaryią weszła. Prolongatus est.
Gura wysoka okryta grobami
I napełniona zmarłemi trupami. Heu mihi.

Krzysz wposrodku Jezus na niem nagi
Syny y zbity wniezlyczone plagi. Incolatus meus
Na gorze ludzi tlumy nieprzeyrzane
Co przyszly widziec dziwy niesłychane. Prolongatus
Jusz się tesz zydzi wsciekly ucieszyli
Bo iusz Jezusa na krzysz zawieszily: Heu mihi
Ludzie do domow widzę się wracaią
Jedni się smieią drudzy pogladaią Incolatus meus
Na krzysz wysoki a wpiersi się biią
Lzami gorzkiemi twarzy swoie myią. Heu mihi.
Aia zdaleka pogladam na niego
Oblubienica we krwi zbroczonego. Incolatus meus
Widze zdaleka ize iescze ziewa
J glos lub slaby iescze się odzywa. Prolongatus est
Wisi sromotnie a miedzy lotrami
Wszystek zmeczony przebity gwozdziami Heu mihi
Kaci pod krzyzem siedzą zmordowani
Kaplani chodzą zagniewani. Incolatus meus
Chwieiąc glowami bluzniarstwy strzelaią
Sprawom y cudom Bozkiem przyganiaią. Prolongatus est
Gdy iusz dziewiąta godzina minela
Jam się tesz pod krzysz iusz blyzei wcisnela. Heu mihi.
Niechay przystapię niechay go obacze
Pociechę swoie niech się wzdy naplacze. Incolatus meus
Lubo tam zaras zywota pozbędę
Przecię strapiona pod krzyzem usiędę. Prolongatus est.

Tv

Ty zes to Jezu s tysiącow wybrany
Z zywotie panienski sliczny zformowany. Heu mihi
Moie pociechy moie delicyie
Moie zabawy moie krotofile. Incolatus meus
Moie pieszczoty w co się obrociely
Mirre y gorzkosc w sercu uczyniely. Prolongatus est.
Me waliwacyie y słow wymyslania
Teras niesłuzą raczy opłakania. Heu mihi.
Podz przystąp teras cny Izaiaszu
Przymkni się blisko y Jeremiaszu. Incolatus meus.
Rozpusc iusz teras smutne trzny swoie
Bo się zyściły iusz proroctwa twoie. Prolongatus est
A ia załosna będe ich słuchała
Twarde opoki łzami napawała. Heu mihi.
Przerwała załosc potęznie upusta
A zamknęła mi do pieszczot usta. Incolatus est
Iniezowcie mię iusz Noemią piękną
Na słowa miękkie kosci wemnie zekną. Prolongatus est
Lec raczy prosszę nazowcie mię mara
Boc mi dosypał wszechmogący miarą. Heu mihi
A załłoczona wsercu mam gorzkosci
ktore targuią zywota wnętrznosci. Incolatus
Miasto pociechy ktorychem pragnęła
Dzisiem w nawałach zału zatonęła. Prolongatus
Wiem zescie się wszyscy nasłuchały
kiedysmy zsobą spolnie rozmawiały. Heu mihi
On mnie ia iemu siebie przyznawała
Bom go nad dusze serca miłowała. Incolatus meus

Lec

Lec mi go teras zydowie wydarly
Na twardem krzyzu wysoko rospadli. Prolongatus est
Mowią niech bedzie stary pienie zniesiony
Imieniem swoim nigdy niewspomniony. Heu mihi
I pieknosc one wniwec obrocieli
A mnie strapioną iuss osierocieli. Incolatus meus
Itoc to mowi zacny Izaiass
Na tobie krasy y pieknosci nienass. Prolongatus est
Widzielismy go tess tak wzgardzonego
Męza bolesci niemoc znaiącego. Heu michi
Twarz iego iak by była zasłoniona
Zelzona wzgardy wszystka napelniona. Incolatus meus
Jako latorosl słonzenia podcięta
Tak iego pieknosc odniego odięta. Prolongatus est
Sądzielismy go zatrędowatego
Jak by od Boga własnie ubitego. Heu mihi.
Poczawszy od stop ass do wierzchu głowy
Nie naidziess członka coby wniem beł zdrowy. Incolatus meus
Chciał bych ofiarą myśmy wybawieni
Sinością iego sąsmy ozdobieni. Prolongatus est
A rochay iego prosse, kto wypowie
O familiaisy kto sie własnie dowie. Heu mihi
A Jeremiass zalawssy sie łzami
Kościoł napełnia swemi lamentami. Incolatus meus
Mowiac ze złoto pieknie posmierdziało
Straciło barwe ktorą przedtem miało. Prolongatus est.

Maria

Moie piąszczoty dzisiay pochybiły
Lecz się prorockie pisania wypełniły. Heu mihi.
Bom się chwaliła iż miedzy synami
Naden niebyło miedzy tysiącami. Incolatus meus
On tylko iedan ze wszystkich wybrany
Piekny y wsprzęgny biały yrumiany. Prolongatus est
A teraz wisi iak mirry wiązanka
A zroczonego wyraza Baranka. Heu michi
Jak grono wina ktore wycisnione
Od prasy cięszkiey wniwec obrocone. Incolatus meus.
Sam to powiedział przez prorska zdawna
Zam ktorem iest dzis męka iego iawna. Prolongatus est.
Jam iest widzący masz ubostwa moie
Na mię obrocił tylko ręke swoie. Heu mihi.
Wisi na krzyzu nagi y zelżony
Na posmiewiska wszystkim wystawiony. Incolatus meus
Nagi od sławy nagi od wolności
Nagi od szatek a to dla miłości. Prolongatus est
Cale od wszystkich ludzi opuszczony
I posmiewiskiem szczerem ostawiony. Heu mihi.
Jak się z Dawida Michol nasmiewała
Gdy go przed Arką skacącem widziała. Incolatus meus
Zan człowiek cichy według serca twego
figurowali czyli dzisiay wzgardzonego. Prolongatus est
Twoy lud kochany z ciebie się nasmiewa
Jak by rzwracyi swych słoba zazywa. Heu mihi

INSTYTUT OSSOLIŃSKICH

Ach oblubiance Oblubiance krwawy
Zbierbiesz to smiechy zciebie te zabawy. Incolatus meus
Smiatesz sie Panie zczlowieka pierwszego
Adama Oyca narodu ludzkiego. Prolongatus est
A wosz iest Adam iakoby ktory znas
Czemus o Jezu ty iego nagosc masz. Heu mihi
Jego swawola ciebie obnazela
wten czas gdy drzewa zywota ruszeta. Incolatus meus
Zaras by Panie zczarta sie nasmiewasz
Swoią nagoscią nasze przyodziewasz. Prolongatus est
Ach nagi nagi y skory złupiony
Y wiedne rane prawie obrocony
Głowa iest zciernia korona okryta
Y oblewaią zmuzgiem krew obfita
Podzcie obaczcie krola Salomona
Jako iest głowa iego ozdobiona
Korona zciernia a ciernia morskiego
ktore popolsku tłumacza zgreckiego
Miłuy mie tak to nazywaią ciernie
Vwasz ze duszo miłuiąca pilnie
A uwasz prosze isz moi oblubieniec
chcąc sie przymielic kładzie nasie wieniec
Kładzie zmiłosci miłoscią nazwany
By sie podobał duszy ukochany
Jusz ledwo ziewa załosnie wzgladaiąc
Zda sie ze mowi iakby sie wprassaiąc
Miłuy miłuy godzienem miłosci
Jest tego swiatkiem wieniec zostrych osci

Aia

Stia pod krzyzem iuz wszystka niszczeie
Bo od załosci dusza wzdanie mgleie
Bo kiedy oko slizyza namię zgudi
Zaraz mię w nagiel miłosci obroci
Ach Baraneczku woyny ulubiony
W ogniu miłosci na pasche spieczony
Widze iuz dobrze zes blyski skonania
Ach blyski blyski zemną pozegnania
Oczy ku niebu wzgore podniesione
Własnie wrozmowie z Oycem utopione
Mowa serdeczna wmiłosci goracey
By sie niegniewał na lud ten grzeszacy
Odpusc iem Oycze niewiedza co czynia
Prosze za niemi niechay ze nieginą
Atosz zwierciadło miłosci prawdziwy
Za nami prosi a sam ledwo zywy
Ach słaby słaby iuz ci ledwo dycha
Mowa do łotra słysze bardzo cicha
Zaprawdę mowie y bacz upewniony
Ze bedziesz dzisia w raiu postawiony
Obiecuie ray iawnemu łotrowi
Jaka to miłosc przeciw człowiekowi
Jak by nieczłowiek tak go ukrzyzowal
Jak by nieczłowiek na krzyz go przykowal
wtem oczy spusci obaczy stoiąca
Matke pod krzyzem serdecznie płacząca.

Ledwo dychaiąc rzekł oto syn tobie
Janie przymi ią iuss za matkę sobie
Ciesska odmiana y nieporownana
Przymowac sługę za syna y Pana
Syn to iedyny syn zamordowany
Stał się dzis mierzem Matce ukochany
Potem go słowy poczęły skalowac
A wniem tess serce ięno sie turbowac
Rzewlywem głosem do Oyca zawołał
Kiedy się właśnie iuss na smierc gotował
Boze moi Boze czemus mię opuscił
Jakoby rzekł stwym się woli na swiat spuscił
Ach Oycze Oycze czys bardzi miłował
Onego syna ktoregos darował.
Abraamowi w starem wieku iego
Gdys ofiare zastąpił zaniego
W tem poizał na lud na gore skupiony
Kich zbawienia srodze upragniony
W suchosci piersi ięzyka spaleniu
Pragnieniem zięty przeciwko zbawieniu
Zawołał pragnę ato dusz kupionych
Na ciesskim krzyzu wmiętosci zrodzonych
W tem ciesszko westchnał aze wniem iękneło
We mnie się serce od zalu wzdrygneło
Zawołał głosno aboc mu przybyło
Wasze miłosci bo serca skoczeło

Zawołał

Zawolal iest iusz wszystko wykonano
Co przes proroki zdawna obiecano
Zatem rzekł Oycze dusze ma oddaie
Niechay naswiecie dłuzey nie zostaie
Ato wyrzekszy lekko głowe spuszcza
Ach iusz ci kona ach iusz mie opuszcza
Slyczny labeciu umierasz spiewaiąc
Wczerwonem morzu męki twey plywaiąc
Siedmią słow twoich testament zawierasz
Iusz sie do Oyca koniecznie napierasz
Do wszystkich mowisz a mnie kontentuiesz
Samem weirzeniem miłosc ofiaruiesz
Itak mi sie zda mieinaczey zgoła
Ize mie wabi y do siebie wola
Podze ty do mnie iedna gołebico
Wnic wskalne lochy o synogarlico
Jam ci to skała tobie wykowana
Gniazdecko wsercu wczesnie zgotowana
Bo ia znam dobrze wszystkie cesta twoie
Ze masz wpamięci nędzna dusza moie
Lec teras panie iezdem ukrzyzowana
Kiedym od ciebie przes krzysz oddalona
Boty na krzyzu wniewymownyy męce
Aia pod krzyzem wzdrowem ciele ięce
Iusz wszystkie znaki smierci nastepuią
A mnie nieszczesną do zalu gotuią

Krew się iuß widzę znacznie odmieniła
Z gęsty czerwony w bladą obrociła
Zyły porwane stawy rozstąpione
A ciało wszystko w rany obrocone
Ręce y nogi gwozdziami rozdarte
piersi się wzdęły a usta otwarte
Ach więdnie więdnie kwiateczek rożany
kona iuß kona Jezus ukochany
Słonce więcznosci zachmure zachodzi
A obłok czarny załosci nadchodzi
Wzywam do płaczu wszystkiego stworzenia
płaczcie y wyciie iescze bez ulżenia
Pomagaicie mi wszyscy iuß załoby
Bom iuß pozbyła dziś moiei ozdoby
Dopomoscie mi zalu serdecznego
Bo mi wydarto oblubienica mego
Ach kona kona serce wniem ustaie
Pulsy niebiią siły iuß niestaie
Płaczcie go nieba zswemi mieszkancami
Zrownaicie dzisiai swe lamenty znami
Zarykni swiecie wstrząsni zalem ziemie
Porusz do płaczu wszech narodow plemie
Ach kona kona smiertelnie blednieie
Skrwawione ciało iuß znacznie potnieie.

Płaczcie

Płaczcie dziś wszystkie kreatury
Co podpadacie pod prawo natury.
Połamcie prawa biegu wrodzonego
Niech wszyscy czują śmierć Pana moiego.
Ach kona kona bo robi piersiami
Moi iedynaczek iuż się żegna znami
Płaczcie go wszystkie cztery Elementa
Bo wykonywa złość ludzka zawzięta
Ach kona kona iuż stawy kościeią
I srogie rany iuż też krwie nieleią
Płaczcie go wszystkie stworzenia rozumne
I wy planety y wy wiatry dumne
Ach kona kona tęsknie iuż bez przestania
Iuż bardzo blyski prędkiego skonania
Płacz go stworzenie wszelkie nierozumne
Zacznicie żale y lamenty spolne
Ach kona kona oczy wsłup stawaią
Słychać że się wniem żyły rozrywaią
Płaczcie go wszystkie rzeczy ruchaiące
I wy stworzenia czucia niemaiące
Iuż pewnie skonał iuż znakow niedaie
Ja też nieszczesna wżywocie ustaię
Płacz go grzeszniku bo stwoiey przyczyny
Vmarł nakrzyżu płacząc twoie winy.

Vmarł zraniony od stopy do głowy
Bys ty grzesznku był na duszy zdrowy
Ach skonał skonał a ia czemu zyie
Chociay załosny smierci truneli piie
Zyc bez zywota ato bycz niemoze
Coss zemna czynisz moi iedyny Boze
Sroga tyranko okrutna miłosci
Zys mi przyczyna mey wielki załosci
Zys z oblubiencem mnie dzis rozłaczeła
Zys mie sierota wielka ostawiła.
Ach okrutnico dobac strzały swoiey
Vderz wme piersi niech umre od twoiey
Strzały artowney cos nia uderzyła
mego miłego bos go ty zabieła
Takci moi Jezus na krzyzu uspiony
Własnie iak Phenix wpopioł obrocony
Zgorzałes zgorzał okrutniem płomieniem
A do miłosci ognistem promieniem
Miłosc to wszystko miłosc uczyniela
Ze twoie ciało wwegiel obrociela
Skrwawiełes piersi pelikanie miały
By sie twoia krwia dzieci ozywiały
Ach pelikanie skonałes dla dzieci
Bo sie wtwem sercu miłosc ku nam swieci
Skonałes skonał oblubience krwawy
Gdziesz ma pieszczoty gdziesz moie zabawy.

Załow

Zalow nawały cżis wmię udeżaią
A ostre miecże dusze wyszpieraią
A gdżieſz ia podła nędżnica strapiona
Gdy moia chatka wniwecż obrocona
Cży wszuchych piersiach cży wsercu strapionem
Cżyli wkąciku ialuim utaionem
Wszystko żale wniwec obrociły
Y gorzką mirrę ztego ucżyniły.
Jak Salamandra ogniem żywot trzyma
Jnszego życia y pokarmu niema
Tak y ia niemam trzymac cżem żywota
Vmieram zaras strapiona sierota
Jakosz ia mam życ bez żywota mego
Niechcę żywota bes mego miłego
Ach umarł umarł wemnie tesz umiera
Serce a dusza zciała się napiera
Yżadną miarą iusz iey nieutrzymam
Żywota niechcę siły tesz iusz niemam
Słyczny phenixie rychłos się odmłodżis
Rychłosz strapioną duszę ma ochłodżisz
Boc ia iusz ztego żalu niewypłynę
Chyba że się cżis iusz we łzy rospłynę.

Dusza Vteskniona.

Kiedy ciemna noc zorze zakrywała
Dusza się strapiona rozlamentowała.

Bosprusła

Rozpuściła biedna cugle żalu swego
Nieprzyimuie pociech człowieka żadnego
Zorza się ślyczna serca izy ukryła
ktora nad wszystkie rzeczy ulubiła
Iezusa bowiem serdecznie miłuie
Oprocz onego nic nie upatruie
We wszystkich rzeczach on iey się wyraża
A gdzie go niemasz wszystko ią obraża
Przeto lamenty swoie rozpuściła
Strapione serce srodze rozrzewniła
I gdzieś się taisz me miłe kochanie
Obiaw mi się iuż o moi ślicżny Panie
Powiedz mi Iezu kędy rad przebywasz
kędy wpołudnie kędy odpoczywasz
Czyli obchodzisz fundamenta ziemie
wszystkie posłuszne na twoie skinienie
Czyli też chodzisz po gorach Libanskich
Czyli się bawisz wtwoych zabawach panskich
A ktoż da wody dzisia głowie moiey
A ktoż serce me smutne uspokoi.
Nietrap iuż dłużey nietrap duszy moiey
Użyi iuż użyi wzdy litości twoiey
Iuż mi y głosu wołaiąc niestaie
Iuż y żywot moi zwątlony zostaie.

kędy

Kady zes kedy dusso dusse moiey
Nie kryi przedemną slicznęy twarzy twoiey
Czyli obroty słoneczne kieruiesz
Czyli deszcze grady na ziemię gotuiesz
Czyli kształtuiesz wgwiazdy niebo iasne
Czyli tesz gromisz wiatry wichry straszne
Płacząc y ięcząc ach nędznica zyię
We łzach się we łzach nieszczęsliwa myię
Chleba pozywam zmię zmierzną gorzkoscią
Zyię ach zyię zokrutną teslinoscią
Napoi moi mieszam łzami serdecznemi
Obmywaiąc twarz obficie onemi
Ach gdzieś się bawisz sliczny poządany
Duszy mey duszy iedyny kochany
Czyli ogniowi mieisce ukazuiesz
Czyli zywiołom pastwę opatruiesz
Czyli tesz wodom granice zamierzasz
Głębokie morze twoią piędzią mierzasz
Bosz kłucz iusz Panie głyniantię zywota
Tesknię wnięy tesknię ubóga lichota
Mdleię ustawam wszystka od załosci
Przybądz moi Jezu przybądz ma miłosci
Wzdycham y wołam ciężko bez przestania
Uzyi nademną twego zmiłowania

Ach

Ach Jezu Jezu gdzie się delektuiesz
Duszę mą wżalu czemu zabrzymuiesz
Czyli się pasiesz między lyliami
A mnieś otoczył zciernia gałąskami
Czyli zbierasz mirrę wogrodeczku wonnem
Czyli między kwiaciem zabawiasz się polnem
Sądami twemi grzmisz strasno nademną
Sądź mię iako chcesz tylko sam bądź zemną
Od nawiasz rany zadane od ciebie
Jakosz ia mam zyc moi Jezu bez ciebie
Wyrwiy mię zmorza cięskich nawałnosci
Wynieś mię nalad swobodny wolnosci
Kedyzes kędy sliczny y rumiany
Kedyzes kędy ztysięcow wybrany
Czyli na morzu kotwice zastawiasz
Czyli tesz wandy na serca naprawiasz
Czyli w sklepiku winnem mile siedzisz
Czyli tesz mirrę gorzką pono cedzisz
Zaprzągłes mię wpług ach słodki miłosci
Vczyn mię godną twoiey obecznosci
Włozyłas iarzmo twoyey własney roboty
Bym ie nosiła zmiłosny ochoty
Słodkie to iarzmo oblubienca mego
Com ie przyięła zmiłosierdzia iego.

Kedyzes

Kadyżeś kędy Fenixie miłości
    Kadyżeś kędy Łabęciu piękności
Czyli też buiasz krążąc pod obłoki
    Wysoki orla bywai bez odwłoki
Czyli też karmisz maluskie kruczęta
    Zopuszczone od matki ptaszęta
Nie iest tak bardzo Jelen upragniony
    Bieżąc po skałach bez żadny ochrony
Szukaiąc zrzodła lub wody głęboki
    Skoczy wnię zaraz bez żadney odwłoki
Jaią się rychło wtem zrzodle zanurzę
    Co spiąci zrzodeł wypada ku gorze.
Kadyżeś kędy zrzodło żywy wody
    Vmiera dusza nędzna bez ochłody
Czyli w macdrochu ukryty przebywasz
    Czyli czerwone iabłka w sadzie zrywasz
Czyś poszedł widzieć winnicę szczepioną
    Y w latorośle buinie rozpłodzoną
Zlec się moi Jezu winnica nadała
    Bo miasto wina agrest ci oddała
Jam twa latorośl ogrodniku miły
    Niechaici wydam owoc moi prawdziwy
Aty dogladai latorostki twoiey
    Nachyl iako chcesz według woli twoiey

Kadyżeś

Kędy ześ kędy Stworco swiata wszego
Niezapominaj ach czynu twoiego.
Czyli teszs lepiej o Panie człowieka
Ktoregos przeiał zaperwne od wieka
Czyli na sercach nasienie rozsiewasz
Czyli wonną rożą miedzy ciernięm zbierasz
Rozbiy tę klatkę więzienia moiego
Niechay wylecę do Boga swoiego
Nieobracay się prosszę wokrutnego
Nieodpyczay mię od oblycza twego
Vżal się użal nad duszą strapioną
Strzałą miłosci od ciebie zranioną
Kędy ześ kędy okrutniku miły
Bywai co prędszy lekarzu prawdziwy
Czylis teszs przy mnie samey utaiony
Chcesz bys odemnie nie był postrzezony
Czylis za sciana a okny poglądasz
Kiedysz mi kiedy twey miłosci dodasz
Jako bystry orzeł rad do słonca leci
Opuscza wszystko nawet y swe dzieci
Słonce bowiem znatury miłuie
Wniem iakies dobro swoie upatruie
Tys bowiem słonce a iam orlę twoie
Nad wszystkie dobra tys iest dobro moie

Kedyzes

Kędyżeś kędy pasterzu skrywaniony
Nadzą owczyny swoiei zniewolony
Czyli teß pasieß owieczki białuchne
Czyli napawaß iągniątka maluchne
Czyli wogrodzie zrozy wiance wiieß
Oblubiencom to swoiem gotuieß
Biedny ptaßzyny lepsza kondycyia
Ktora buiaiąc wßystkie rzeczy mija
Bo upatrzyła sobie cel wysoki
Leci tam gdy chce bez wßelki od włoki
A ia biednica załosnie pogladam
Bym obaczyła tego kogo zadam
Kędyżeś kędy pelikanie miły
Ozywicielu dusze mai prawdziwy
Czyliś szedł wpole myslistwem przybrany
Abyś mogł dostac dusze ukochany
Czyli się cieszyß zobłowu miłego
Od strzały twoiey przetko zranionego
Kto mi da skrzydła iako gołębiowi
Abym leciała ku oblubiencowi
Kto mi da chyzosc iako Jeleniowi
Kto mi da prętkosc iako dromandarowi
Zebym mu ściezki wßystkie przebiegała
J sladu iego wßedzie pilnowała

Kędyś

Kędyś się bawisz czemu omieszkiwasz
Pono nadoszku świecia odpoczywasz
Czyli na krzyżu leżysz za namiotem
Kryiesz się kryiesz wiem ia dobrze o tem
Czyliś szedł na wies wdzięc kwiecie ranne
Jak zakwitnęły iabłuszka rumiane.
Na żołwin idzie wiek żywota mego
Lecz się to dzieie z przeznaczenia twego
Wola to świata twoia sporządziła
Bym ia tak długo w tym więzieniu była
Zniszczego się ia tobie nie wymawiam
Jednak bez ciebie widzisz iak ustawam
Kędyś się bawisz Jelonczku młody
Podobno leżysz u zdroiowey wody
Czyli też szukasz baranków błądzących
Czyli wynosisz w błotach leżących
Czyli też trzęsiesz iabłka granatowe
Czyli też sadzisz latorośly nowe
Potłucz o Panie me okowy rychło
Serce od żalu prawie iuż zamilkło
Stargai rychło pięć żywot moi wiklący
Weyrzy na dusze serdecznie kwilący
Porwi te pęta żywota moiego
Niechai dostąpię żywota wolnego

Kędy zes

Kedy zes kedy Baranku kochany
Na rękach miłey Matki wychowany
Czyli na gorze Oliwney przebywasz
Gdzie z Bogiem Oycem rozmowy swe miewasz
Czylis na tabor odszedł dla przemiany
Gdzies wziął swiadectwo żes syn ukochany
Długosz ia będę długo narzekała
Swoi płaczliwy głos pod niebo puszczała
Zyię nie zyię umieram lichota
Nosząc ten tłomok nędznego zywota
Urznie od tkacza nitkę zycia mego
Oddał ciężkosci serca strapionego
Kedyzes kedy oblubieńca krwawy
Jakiesz są iakie teraz twe zabawy
Czyli Jagody w winnicy prasuiesz
Do tejże wino czerwone gotuiesz
Czylis w ogrodzie krwawie upocony
Czylis na krzyżu we krwi umoczony
Długosz pod chatką zdartą siedzieć będę
Rychłosz od ciebie pociechy nabędę
Powiedz kto prosze powiedz a z litosci
Oblubieńcowi że mdleię z miłosci
Bo mię postrzelił ach Hartowną strzałą
Niech że ma litość nademną z bolałą

Kedyżes kedy strzelce doskonały
Gotuieß pilno twe chartowne strzały
Czy po gorach skaczeß iako śliczny sarnek
Gdy szuka passe w pogodny poranek
Czy każeß chwytac liszki po piwnicy
Żeby nie psowały rozkoszney winnicy
Ach mnie moi Panie toc się uprzykrzyło
Moie mieszkanie toc się przedłużyło
Długoß ia długo pielgrzymowac będe
Rychłoß ia rychło w Oyczyznie usiędę
Z dym iuß te dyby ciesskiey smiertelnosci
Vżal się więźnia zwrochoney lytosci
Kedyżes kedy strażniku czuiący
Kacik serca nasskrytsze widzący
Czyli w rozpadlynach skalnych się ukrywaß
Czyli na pustyni Efrem odpoczywaß
Czyli siabecki na dusze zastawiaß
Czyli też drugich y nalep dostawaß
Kedyß ia kiedy bolesc ma opłacze
Kiedyß cię Jezu serce me obacze
Mrok ciemny napadł y ta iest przyczyna
Nie mogę doiżec ktora to godzina
Kompasu mego ktory Pan obrocił
W ten czas kiedy mie na ten swiat wyrzucił

Kedyżes

Gdzyżes kedy Synaczku panienski
Pociesz mię pociesz o Krolu Niebieski
Czylis w Domowe Matki ulubiony
Ozwiże się ozwiże duszy utrapiony
Czyli obchodzisz slady twoie krwawe
Czy w Jeruzalem masz swoie zabawe
Ach patrze wszędy y naklaniam ucha
By mi zkąd przyszło wesoła otucha
Jeslys u Matki to iusz dobra moia
Nadzieia smetnych swięta Matka twoia
Rozumiem pewnie że cię iusz niepusci
A mnie zbolałą do siebie przypusci
Dziwneby szczescie tu tego padołu
Mieć Matkę z Synem oboie pospołu
Jeslis na krzyzu gwozdzmi rosciagniony
Wspomni ach prosze zes mi poslubiony
Imam przywiley a spiącią pieczęci
Swiadectwa nato niepotrzeba więcy
Gdysz twoie słowa niepochybne wszędzie
Gdy ia sam iest tam sługa moi będzie
Aby tesz tego nimasz zapominać
Przedwieczna prawdo ani słowa zmieniać.

W Wielki Piątek przy Grobie.

Spiąci

Spiąciu van tych zrzodeł moich
  Rodz się omyi zgrzechow twoich
Twardom ia ie dzis wykonał
  Przyiasn stobą ugruntował
Niebuy się pewnie dostoie
  Bo miluie dusze twoie
Juzem was dzis z Oycem zgodził
  Ciesskom cię na krzyzu zrodził
Dzisieiszy dzien iest grzesznika
  Przed tym Bogu przeciwnika
Dzis milosierdzie Panuie
  Grzesznemu Niebo gotuie
Sprawiedliwosc ukrocona
  Forta Rayska otworzona
Chociasz szpetny splugawiony
  Jam dzis dla ciebie skrwawiony
Podzze domnie dzis grzeszniku
  W twoich sprawach nikczemniku
Jezus tymnie dzisiay miły
  Wierz zemi bom ia prawdziwy
Bom cię bardzo umiłował
  Patrz iakom ci się darował
Zywot zdrowie y krew moię
  Wazyłem na kupno twoie.

Przystap

Przystąp przystąp dziś grzeszniku
Na duszy twej okrutniku
Oto masz kąpiel gotową
Nie pójdę z tobą surowo
Nie chcę ia grzechów pamiętać
Tylko ich ty chciej zaniechać
Byś wszystkie grzechy popełnił
Jam ie dzisiay z wolią spełnił
Otworzyłem serce swoie
Abyś wiedział miłość moię
Użyś mi bolu wielkiego
Gdy mi się dasz dziś samego
Złem nagrodzisz śmierć moię
Kiedy mi dasz duszę twoię
Ach pragnę leżeć w tym grobie
Bym cię dziś pozyskał sobie
Hey coś więcey mam uczynić
Bym cię mogł w siebie przemienić
Lubom iest Bog wszechmogący
Juss nie mogę czynić więcey
Ukazec iak cię miłuię
Przyiaźń ma z tobą gruntuię
Dowrię dowrię dziś kupiona
I moią krwią wybielona

grzeszna

Grzeszna duszo czekam w grobie
Com cię drogo kupił sobie
Czemuś tak zakamiały
I o sobie zaniedbały
Czemuż mię wżdy nie miłujesz
Czemu mi dusze nie darujesz
Stwarzyłem ia dla niey pracował
Dziwniem się iey zamiłował
Ato iey żebrzę u ciebie
Idaiąc samego siebie
Nie ruszy cię nic śmierć moia
Niewdzięczna iey dusza twoia
Pono byś się dziś użalił
Zaiątrzony gniew oddalił
Gdybyś widział tak twoiego
Nieprzyiaciela zbitego
A ia com cię umiłował
Nie widzę byś mię żałował
Lubom dziś umarł dla ciebie
Samegom wyniszczył siebie
Że cię przecie nic nie ruszy
Nie chcesz mi dać swoiey duszy
Hey day że mi dusze twoie
Niech nie będą bole moie.
Nadaremnie com dla ciebie
Zabił dziś samego siebie. Amen.

Do ukrzyzowanego Jezusa mowa y odpowiedz duszy

Dusza Aczemuzes moi Jezu tak ubiczowany
Ze cię widzieć nie mogę tylko krew a rany
Jezus Niedziwui się człowiecze to wszystko dla ciebie
Bog okrutną smierc podiął chcąc abys był w niebie
Nie chcę więcey od ciebie tylko serca twego
Abys go w niem zawsze miał zbawiciela swego
Dusza Dusza serce ciało to wszystko nie moie
Zys go krwią swą od kupił weźmi iako swoie
Wezwałes mię do wiary przez ducha swiętego
Dałes pokarm duszy mey zbawiciela mego
Aczemusz tak żałośnie wisisz obnażony
Na tem krzyżu moi Jezu a krew z kazdy strony
Płynie, co po tych gwozdziach w ręku co stworzyły
Swiat, ktory bardzo pięknie gwiazdami upstrzyły
Głowy w ciernniu nie widać twarz wyschła zsiniała
Vsta otwarte, sliczna wdzięcznosc twa zniszczała
Zys swięty nad swiętemi przecz ze to karanie
Widzę ach nie słychane o moi sliczny Panie
Jezus Grzechy twoie a miłosc moia to sprawiła
Ktora mię na tem krzyżu cierpiec zniewoliła
Przestan grzeszyć a imi się żywota pobożnego
Zym nagrodzisz uczynnosć miłosnika swego
Niewątp nic abo mię masz mocno przybitego
Niz umknąć się przez domnię chcę zbawienia twego

dawię

Daruię cię zupełnie, coś nad mię drozszego
Mozesz miec o ubogi: iam skarb swiata wszego
Nakłoniłem ci głowy dufay moiey łaskawosci
J rozszerzełem ręce abym cię w miłosci
Obłapił y obronił od grzechu załosnego
Bo więtsza iest dobroc moia nizly złosc grzesznego
Dusza Przepasci tego swiata wszystek obmazany
Garnę się ku wdzięcznemu brzegu pocieszony.
Za tobą Chryste dobry idę podai rękę
Juz mi dosyc na tobie zbaw mię przes twą męke
Koniec

Kantyka o Nawroceniu dusze do Pana.

Reuertere Reuertere: Suna. Suna Se Suna
Nawroc się Sunamitko, Nawroc się do swego
Nawroc się Sunamitko do Boga dobrego.
Nie odrzuczai, raczyi badz wdzięczna mey miłosci
Niechai po tobie doznam ku sobie wiernosci
Przypomni ieno sobie wielką miłosc moią
Com ia czynił dla ciebie widząc nędzę twoię,
Opusciłem Magestat chwały niepoięłey
Ato wszystko zmiłosci ku tobie zawzięłey
Rozerwałem piersi swe o zywiłem ciebie
Vtaiwszy swe Bostwo wyniszczyłem siebie.

Reuertere

Reuertere Reuertere Suna &c. Suna &c. Suna
A to wszystko zlytosci iako więc lituie
Matka swoiey dziecinÿ gdy na nie szwank czuie
Ty skoros padla na swiat iam cię wziął na ręce
Przy tulilem do siebie y mialem w opiece
A kiedym cię obaczył we krwi porzuconą
Vważ że dobrze tasie iakoc uczyniono
Zlytowawszy się rzekłem niechay zyie
Potem się we krwi barankowey zmyie
Pieszczonom chował tulilem kwiląca
Jamci w usta podawał piers Matki twy zsąca
Reuertere Reuertere Suna &c. Suna &c. Suna &c.
Bo mię Matka alem ia ciebie wypiastował
Jam cie biedna nędznico na reku wychował
I dalem ci sukienkę białey niewinnosci
Bo ta była znakiem mnie miley czystosci
Atys to wszystko wniwec obrociła
Białąs sukienkę szpetnie pokaliła
Pierscionek dałem na palec serdeczny
Co było znakiem mey przyiazni wieczny
Atys pierscionek swiatu darowała
I samas mu się wniewolą podała.
Reuertere Reuertere Suna &c. Suna &c. Suna &c.

Dałem ia złote nausznice tobie
Bom cię przybierał iusz samemu sobie
Manele drogie y tkanice złoto
Ty utratnico wrzuciłas to wbłoto
J kochałem się wnowey miłey młodosci
Lubos niebyła wdzięczna mey miłosci
J miałas ty bydz mą oblubienicą
Atys się stała brzydką nierządnicą
O głupie dzięczko bankis się chwyciła
ktorą mała dzięcina zmydła urobiła.
Reuertere Reuertere Suna &. Suna & Suna.
Pogenas stronic uciekiac przedemną
Postas wniewolą niechciałas zyc zemną
A iam cię stroił a iam cię przybierał
Nad siłą inszych sobiem cię obierał
Atys to wszystko marnie poterała
J miłosnikom twoim podawała
J widziałem cię kiedys wyskraczała
Zgranic słusznosci y gdys mię gniewała
Zyiąc wswey woli inszyches szukała
J nieporzadnie marnosc miłowała.
Reuertere. Reuertere. Suna & Suna & Suna.

Smaluiesz

Smakuieß cosnek Egipskiey niewoli
  Pilas grzech wgrzechu do sytney twey woli
Stałas się szpetną brzydką oczerniała
  Czyniłas wszystko coc się podobało
Pchnęłas mię biedna nędznico od siebie
  Iniedałas mi przystąpic do ciebie
Nawroc się nawroc miła gołębico
  Wzdy się kontentuy moią obietnicą
Bomci obiecał że zmoiey litosci
  Przymę cię znowu do moiey miłosci
Reuertere Reuertere. Suna z Suna z Suna
I lubom widział żes omnie niedbała
  Bos miłosnikom inszem hołdowała.
Obacz się obacz a żałuy serdecznie
  Przyimę ia ciebie do przyiazni wiecznie
Będzieß mię smiela Oycem nazywała
  Byles się tylko domnie przytulała
Takze Xiązęciem Panienstwa twoiego
  A ia używię zmiłowania mego
Wspomni gdys wbłocie smierdzącem leżała
  Iwilkomes się okrutnem dostała.
Reuertere Reuertere Suna z. Suna z suna.

Poszedłem

Poszedłam wciernie y wywlokłam zbłota
A to czyniła wmiłosci ochota
Izraniłam się od ciernia ostrego
Ispociłam sie do potu krwawego
Zmiłosciom cię wziął na swoie ramiona
Oduszo duszo drogos iest kupiona
Nawroc się nawroc lubos ogorzała
Lubos piękności oney postradała
Będziesz ty piękna bo ia cię wybielę
Nieboy się nieboy przystąp iano smiele
Revertere Revertere. Suna Suna Suna
Biedna owieczko tocies pobładziła
Mnie opusciwszy grzechu się chwyciła.
Wziąłem na ręce błotem ukalaną
Od srogich wilkow srodze poszarpaną
Wyniosłam na wczas y dobre pastwisko
I obmysliłam wświeciu legowisko.
Przy zdroiu wody potoku smacznego
Wszystkom obmyslił do wczasu twoiego
Ales ty zramion moich się spusciła
Tak wielkie dobro o ziemie rzuciła
Revertere Revertere Suna. Suna Suna.

porzuciłas

Porzuciłas mię inszyches szukała
Lubos moiey miłosci nad miarę doznała.
Bos się nędznico nazad powrociła
Znowus się wpuszczą błędliwą puściła
Szukałas paszy po błotach smierdzących
Niechciałas uwiecia wpolach wąpiziących
Nawroc się nawroc miła gołębico
Coś przes zalaciała o Synogarlico.
Nawroc się rychło uzaluy się ciebie
Bom ia iest dobry przyimę cię do siebie
Revertere Revertere Suna. & Suna & Suna.
Lubos odarta lubos ogorzała
Przecię ia pragnę bys domnie przystąpiła
Czemuss wzdy Egipt tak barzo miłuiesz
Wniewoli będąc przecię iey nie czuiesz.
Hey długoss będziesz za kozły chodziła
Cos ich napiaci zmysłach wytuczeła
Siadłas w warstacie grzechow nie wstydliwie
A iam to wszystko widział wiem mi niewątpliwie
Izesłom ia kołatał bys nie otworzyła
A wszystkich inszych miłosmies puściła.
Revertere Revertere. Suna & Suna & Suna

A iam stal udrzwi oknem pogladaiąc
Bycsto otworzyss zalosnie czekaiąc
Ales ty omnie by namniey niedbala
Czasko uirzawszy zaniemes biegala
Nawroc się predko mila Sunamitko
Bo ia zmilosci odpuszczamci wszystko
Zadna tak Matka dzieczka nie miluie
Ani wztem razie onego lituie
Jakom ia barczo ciebie umilowal
Z stapilem znieba abym cię ratowal.
Reuertere. Reuertere. Suna. ꝫ Suna. ꝫ Suna
Obacz się nedzna dusso a toc rękę daię
Czego biegass co łapass czegoc nie dostaie
Tego pewnie nie naidziess wmiescie Babilonie
Pusciłas twe afekty iako bystre konie
Ktoremis się pusciła aze do wrot pieklą
Niewiess sama co czyniss iako lwica wsciekla
Ktora y swem sczeniętom namniey nie folguie
Wszystkich szarpa, rania ią, a ona nie czuie
Jano sfrowaniona biega bo się zaiusszyla
Tys się scichey owieczki wtaką obrocila.
Reuertere Reuertere Suna. ꝫ Suna ꝫ Suna.

Nawroc

Nawroc sie nawroc czem za wiatrem biegasz
Czemu czacka co wnim smierc tak usilnie siegasz
Rzecz to wszystko klamliwa czem sie ten swiat szczyci
Nigdy to twoiey duszy wierz mi nie nasyci
Jesly pragniesz podz domnie ia ciebie napoie
Bo sie wmnie ochlodzisz umnie zywe zdroie
Zakniaszli tesz iam iest chleb syty do sytnosci
Kto go ieno zakusi pewien iest wiecznosci
Zadaszli tesz chonorow slawy wszystkim chciwey
Jwto badziesz bogata wierz mi bom prawdziwy.
Reuertere Reuertere. Suna z Suna z. Suna.
Jesly pragniesz delicyi damci do sytosci
Jakich pewnie nianaydziesz wtey tu smiertelnosci
Szukaszli tesz bogactwa, ia zbogace ciebie
Dam ci wszystko co pragniesz nakoncu sam siebie
Aty mi day pokoik cichy wduszy twoiey
Niebronze mi nedznico tey uciechy moiey
Dla ktorey zstampil naswiat stronu Oycowskiego
Zebym miat swe uciechy zczlowieka grzesznego.
Nawroc sie Sunamitko obacz szczescie swoie
Porzuc grzech porzuc nalog opłac nedze twoie:
Reuertere Reuertere Suna. z Suna z Suna.

Dosyciesz

Dosycieś pozwalała duszy czego chciała
A wtemeś tylko marność w marności uznała.
Bo ktoremeś służyła ci tobą wzgardzili
Odarszy poraniwszy na pośmiech puścili
Dawszy dzwonek w nagrodzie iawnie z ciebie szydzą
Stałaś się wszystkiam przykra insi się tobą brzydzą
Nawet y postać pierszą iużeś utraciła
Y w dziwowiskoś się ludzkie prawie obrociła
Obacz że o licho to komuś to służyła
Y do kogoś przystała a mnieś opuściła
Reuertere Reuertere. Suna & Suna & Suna.
Luboś tak pogardzona mnieś umiłowana
Chociażeś to od wszystkich na zgubę oddana
Podz by do mnie pewnie ia niezagubię ciebie
Raczey wezmę na ręce przytulę do siebie
Rosciągnąłem swe ręce czekam cię z miłością
Przytulę cię do siebie zraniony litością
Podz że do mnie bespiecznie we mnie wszystko znaidziesz
Ze mną potem szczęśliwie do wieczności zaydziesz
Y cożem miał uczynić cobym nie uczynił.
Uczyniłem ci Bostwa bym cię wsie przemienił.
Reuertere: Reuertere: Suna. & Suna & Suna.

Amen.

druga

Druga kantyka iako sie iusz nawraca dusza do Boga swego.

Ide do ciebie wielkie dobro moie
Lecz wprzod opłace brzydkie grzechy swoie
Ratuy mie z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niegine,

Synu Boga zywego miłosierny Panie
Odpusc mi grzechy iako Magdalenie
Ratuy mie z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niegine

Rzuciłes perły przed wieprza sprosnego
A ia wolała kał błota brzydkiego
Ratuy mie z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niegine

Juss kona dussza iedynaczka moia
Niech mie uzdrowi sławna reka twoia
Ratuy mie z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niegine.

Nie iestem godna przyscia twego Panie
Tylko rzec słowo dussza zdrowa wstanie
Ratuy mie z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niegine

Nieprzyszedłeś ty dla sprawiedliwego
Ałeś powiedział iże dla grzesznego
Ratuy mię z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niezginę

Wiele lat leżę ułomna kalika
Ratuy mię Panie bo niemam człowieka
Ratuy mię z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niezginę

Jesly chcesz Panie będzie oczysciona
Dusza od trądu ktorem zarazona
Ratuy mię z Tworco o Panienski Synie
Niechay niezginę

Olsnąwszy siedzę cos się dzieie zemną
Synu Dawidow zmiłuy się nademną
Ratuy mię z Tworco, o Panienski Synie
Niechay niezginę

Rzuc odrobinkę szczenięciu głodnemu
Pod stołem Synow twoich siedzącemu
Ratuy mię z Tworco o Panienski Synie
Niechay niezginę.

Ratuy

Ratuy mię Panie bo mi wiatry grozą
Y łutkę duszy wgłębokosc pogrążą
Ratuy mię z Tworco o Panienski Synie
Niechay nie ginę

Te dwa pieniąszki coc ie daię całe
Duszę y ciało abym doskonale
Ratuy mię z Tworco o Panienski Synie
Niechay nie ginę.

Rowney mnie rzekłes y mam to wpamięci
Nie potępiam cię a iusz nie grzesz więcey
Ratuy mię z Tworco o Panienski Synie
Niechay nie ginę

Niechay mię to potka cos rzekł słudze swoiey
Odydz w pokoiu pewnas łaski moiey.
Ratuy mię z Tworco, o Panienski Synie
Niechay nie ginę

Ja utratnica iak Syn Marnotrawny
Zlituy się Oycze w Miłosierdziu sławny.
Ratuy mię z Tworco, o Panienski Synie
Niechay nie ginę.

dla

Dla mnieś krew wylał y zdrowie utracił
Niechay nie ginę drogoś mię zapłacił
Ratuy mię z Tworco o Panienski Synie
Niechay nie ginę

Wiem dobry Jezu że Matkę miłuiesz
Przes iey poczęcie łaskę mi daruiesz.
Ratuy mię z Tworco o Panienski Synie
Niechay nie ginę.

Jęczenie Dusze z Gołębiczą

Pożycz mi skrzydeł lotna Gołembico
Pomosz mi tęzyc o Synogarlico
Boś ty w swym żalu iest nie utulona
Gdyś z Przyiacielem twoim rozdzielona
Abym leciała w pustynię głęboko
Y tam wylała żale swe szeroko
Niechay mię człowiek iusz nie prześladuie
ktory ciężkosci moiey nie poymuie
Ach ięczę ięczę iako gołębica
Ach tęzę tęzę iak synogarlica
Ach mnie ach i mnie, ach moie kochanie
Ach skonam skonam wutaiony ranie.

Ach

Ach mnie ach ci mnie, ach moie kochanie

Ach skonam skonam wutaioney ranie

Jutem mi ieszcze zalosci przydała

Smętna Ptaszyna kiedym uważała

Ze iako prędko Towarzysza zbędzie

Nigdy na rozdze zieloney nie siędzie

Ani tesz czystey nie zakusi wody

Niechcąc pociechy niechcąc miec ochłony

Nawet ziarneczka wnosku nie podniesie

Asz smętne oczy ku niebu wyniesie

Ach mnie ach ci mnie Ach moie kochanie

Ach skonam skonam wutaiony ranie

Hey dai kto skrzydeł przebic się wobłoki

Polecę za nim na olim wysoki

Jeslysz Ptaszęta tak żale poimuią

A mnie strapioney czemu się dziwuią

Ani ia karmi ani ia napoiu

Pragnąc nie mogę bo żywego zdroiu

Vpracowana pragnie dusza licha

Do ciebie twórce Pana swego wzdycha

dan godzien sam miłosci

trzymał wtey ciężkości.

Ach

Ach ięczę ięczę iako gołębica
Ach tążę tążę iak Synogarlica
Ach mnie ach ci mnie ach moie kochanie
Ach skonam skonam wutaiony ranie

Ma ta ptaszyna z przyrodzenia swego
Ze kiedy straci braciszka miłego
Iusz w kupę ptastwa skrzydła nie obroci
Poki się doniey towarzysz nienwroci
J sama lata wzgore się wbiiaiąc
Ptaszęcia swego spilnoscią szukaiąc
A nieznalazszy leci do gniazdeczka
Załosnie ięcząc biedna ptaszynaczka.
Ach mnie ach ci mnie ach moie kochanie
Ach skonam skonam wutaiony ranie
Hey dai kto skrzydeł przebic się wobłoki
Polecę zanim na olim wysoki

Pielna wolnosci ptaszęcia smetnego
Jest ulga zału serca strapionego
A mnie przeciwne rzeczy się dostały
ktore zywotne siły potargały.
Wygadzac ludziom strapiona musze
Ato iako grzech mie[illegible]

Ach gdyby mnie tak strapiony biednicy
Wolno by latac iako Gołębicy
Leciałabym ia wczarno gęste lasy
Tambym trawiła swoie smętne czasy
Rychły by zeszły teskliwe godziny
Słuchaiąc żalu troskliwy Ptaszyny
Milsze mi będzie wpustyni mieszkanie
Anizly zludzmi przykre obcowanie
Ach ięcze ięcze iako gołębicza
Ach tasze tasze iak Synogarlica
Hey day kto służydeł przebic się wobłoki
Polecę zanim na olim wysoki.

Rychli smętnemu smętny wyrozumie
A politowac żalu iego umie
Anizeli ci co żalu nieznaią
Politowania nad nędzą niemaią.
Gdy Synogarlę towarzysza zgubi
Juzysz inszego więcy nie polubi.
Ale zalęci wsmętne gęste lasy
Ytam się kaiąc trawi swoie czasy
Ach ięcze ięcze iako gołębica
Ach tasze tasze iak Synogarlica
Ach mnie achci mnie, ach moie kochanie
Ach skonam skonam wutaiony ranie

Jesły

Iesly ptasszyna tak bardzo zaluie
Ze utraciła ktorego miłuie
Aia strapiona iak zyię bez tego
Nad ktorego iusz niemam nic milszego
Pozycze sobie gniazdka ptaszyny
Bede słuchała zalu y przyczyny
Iesly o ptaszę co go utraciła
Mała przyczyna tak ią rozrzewniła
Ach mnie ach ci mnie ach moie kochanie
Ach skonam skonam wztaioney ranie
Hey dai kto skrzydeł przebic się wobłoki
Polece zanim na olim wysoki
Ach toc to załosc zale przechodząca
Gdy iest wsieroctwie dusza miłuiąca
Ach toc to rana, rana, nad ranami
kiedy sie tworca ukrywa przednami
Nikt nie uciesszy zgłowy nie wybiie
kiedy sie miłosc wsuche kosci wpiie
Bo serce moie wzalu zatonione
A od wszystkiego iuzysz oddalone
Ach ięcze ięczę iako golębica
Ach tazę tazę iak synogarlica.

ach

Słowa zabawy przykre rekreacyie
Bo my ciesskosci nikt nikt niepoimuie
Ach iecze iecze iako gołębica
Ach tęze tęze iak synogarlica
Ach mnie ach ci mnie ach moie kochanie
Ach skonam skonam wutaiony ranie
Ach lepssa dola tey Ptasszyny lepssa
Bo wiecy miescescie przes to załosc lekssa
kiedy bespieczenie zali się lataiąc
A nikogo się wtem niewystrzegaiąc
Gdysz samo Echo wpuscy się ozywa
Iai się przes to załosci ulzywa
Sia kiciha nimam do wylania
Wtem tu zywocie teskliwe mieszkania
Hey dai liko skrzydeł przebic się wobłoki
P[illegible] olim [illegible]

Kosz 1 5 | Spodnicz . Par 1 . . .

Chu[illegible]ta 1 Pirzo 2 Posze 3

Puńcza Par 3 sKz ar Para 1

Kieszu Para 1

INSTYTUT OSSOLINSKIEGO